Nr. 92. We Lwowie, Niedziela dnia 22. Kwietnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 60 cnt. — Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr. Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
*Rękopisów redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

**Lwów 21. kwietnia.**

Wypoliczkowanie Apuchtina wywołało powszechną radość w Warszawie, nawet w sferach rosyjskich, gdzie brutal ten i zarozumialec nie cieszy się nawet tem, aby miał w kim przyjaciela. Dzienniki tamtejsze nie mogąc ani słówka donieść o wypadkach, starały się dać wyraz usposobieniu miasta sposobem iście warszawskim, umieszczając dnia 17. bm. ogłoszenia: „Z powodu radośnej nowiny składam rs. 25 na niezamożnych uczniów gimnazjalnych.“ Publiczność zrozumiała znaczenie tych publikacyj, ale zrozumiała je także cenzura i wzbroniła dalszych ogłoszeń. Młodzież uniwersytecka zaś postanowiła na prędce zademonstrować współczucie swoje i solidarność z kolegą rosyjskim, Żukowiczem, 20letnim studentem medycyny, który odwetował Apuchtinowi Puławy i inne gwałty, a dziś znajduje się w więzieniu na „Pawiaku.“ W południe tegoż dnia kilkuset studentów zebrało się na prelekcję prof. Wrześniowskiego i rozpędziło przedewszystkiem pedelów, którzy starali się przeszkodzić tłumnemu zebraniu. Młodzież głośno zażądała przybycia rektora Błagowieszczeńskiego, znanego z tchórzostwa i niedotrzymywania słowa. Zamiast niego, pojawił się inspektor Popow i wezwał studentów do rozejścia się, ale go wyparto za drzwi. Tymczasem nadbiegła policja i żandarmerja i przeszkodziła dalszemu gromadzeniu się nadbiegającej zewsząd młodzieży, która chciała się połączyć z kolegami. Jenerał Buturlin i oberpolicmajster Friedrichs, odbywszy z oficerami naradę wojenną w biurze rektora, wysłali studenta Sobolewskiego, aby zniewolił kolegów do opuszczenia gmachu. Interwencja ta nic nie pomogła. Wkrótce nadciągnęło wojsko pod wodzą jenerała Krüdenera i obstawiło gmach, przed którym na Krakowskiem przedmieściu stały tłumy publiczności. Profesorowie Hoyer i Kryszka starali się także wpłynąć na studentów. Na chwilę pojawił się znienawidzony pułkownik Własowskij i próbował z butną miną przerazić spektatorów, lecz postawa tychże była tak imponującą, że uznał za dobre, zniknąć z horyzontu, zapewne z obawy, aby go nie spotkała przygoda Apuchtina. Natomiast Buturlin prośbami i przedstawieniami zniewolił studentów do rozejścia się z auli uniwersyteckiej. Wypuszczono ich drugą bramą od ulicy Oboźnej, spisawszy nazwiska. Wojsko jednak do wieczora trzymało uniwersytet i przyległe ulice w oblężeniu, ale zachowało się wobec tłumów spokojnie. W policji starano się zatrzeć fakt wypoliczkowania Apuchtina, ale trzynastu świadków podpisało zeznania stwierdzające hańbę tego, który w swej polakożerczości przed rokiem śmiał głośno powiedzieć: „Jeżeli tutaj przez lat 25 będę koratorem, to ręczę honorem, że żaden Polak nie będzie umiał po polsku“. Dnia 18. powtórzyły się podobne sceny w gmachu uniwersyteckim i na ulicach, ale do awantur żadnych już nie przyszło. Tegoż dnia w dziennikach warszawskich znajdujemy odezwę Buturlina: „Z powodu wynikłych nieporządków w warsz. uniwersytecie pomiędzy studentami, oznajmia się, iż wszelkie zebrania na ulicach bezwarunkowo się wzbraniają i publiczność tak piesza jak i w powozach nie powinna tamować cyrkulacji. Za niestosowanie się do tego winni podlegają szczególnie surowej odpowiedzialności“. Z powodu zaś świąt wielkanocnych st. st. od dnia 23. bm. do dnia 6. maja nie będzie wykładów na wszechnicy. Warszawa tuszy, że tymczasem rząd rosyjski spożytkuje swojego Apuchtina w innej misji, aniżeli russyfikowania Polski.

## Oszczędności w sądownictwie.

**Kraków 19. kwietnia.**

Wielki niesmak panuje między radcami sądu krajowego wyższego w Krakowie z powodu przeciążenia pracą i bardzo nierównego podziału pracy między poszczególnych referentów. Są tacy, którym przydzielono dotychczas zaledwie 250 spraw od nowego roku, a są i tacy, których przydział wynosi więcej niż drugie tyle, w ogóle tak są radcy przy sądzie wyższym pracą obarczeni, iż życie ich jest raczej wegetacją i wolnem zasuszeniem się między aktami, wśród których i 12 godzin dziennie trawić muszą. Dobrzeby było w interesie służby i wymiaru sprawiedliwości postarać się o konieczne zwiększenie sił, a w tym względzie za rządów p. Darguna nic się nie stało — zwłoka w obsadzeniu posad nie da się niczem usprawiedliwić, 6 i 7 miesięcy czekać trzeba było na obsadzenie posad radców sądu wyższego po dr. Bocheńskim i śp. Ciechanowskim i Szniżlu.

Intercalarmanna panuje wszędzie — gwałtem chcą prezydenci napędzić grosza skarbowi państwa z posad nie obsadzonych i tak, jeżeli umrze jaki radca dworu (sędzia najwyższego trybunału), który pobierał 6.000 złr., to nieobsadzenie posady trwa 6 miesięcy, a skarb zyskuje 3.000 złr. podczem opróżnioną została posada radcy sądu wyższego, który pobierał 4.080 złr. Nim radca sądu krajowego został radcą sądu wyższego, upływa pół roku, a skarb zyskał znów przeszło 2.000 zł. Po dalszych 6 miesiącach przenoszą radcę z partykularza do sądu krajowego, a posadę ostatnią znów po pół roku otrzymuje sędzia powiatowy, a gdy radca pobiera 2.800 złr., skarb zyskał całą tę roczną płacę. Sędzia powiatu pobiera 2.000 złr., a nim posadę tę obsadzą adjunktem, mija szczęśliwie znów pół roku (jeżeli przypadkiem posady tej nie obsadzą w drodze przeniesienia, gdyż wtedy trwa cały rok), i znów skarb jest w tem szczęśliwem położeniu, że zaoszczędził 1.000 złr. Adjunkta posadę otrzymuje auskultant płatny, wyczekawszy się awansu przez pół roku, jak kania deszczu, a czas ten czekania i kłaniania się wszystkim, co mogą mieć cień ciemna wpływu, przynosi skarbowi 800 złr. W końcu nim auskultant bezpłatny otrzyma płacę, znów cierpliwie oddaje skarbowi w cywiu dwumiesięczne adjutum w kwocie 100 złr. O posunięciu się z bezpłatnego praktykanta na bezpłatnego auskultanta nie mówię, gdyż los tych biedaków, zwykle doktorów prawa, przechodzi mrowiem ludzi serca. Streszczając to wszystko, zyskuje rząd, a względnie skarb 9.700 złr., nim po 3 latach posada po radcy dworu dosięgnie bezpłatnego auskultanta. Faktem jest, iż od śmierci nieodżałowanego pamięci prezydenta Wacława br. Budwińskiego, upłynęło przeszło 3 lata, obsadzenie atoli po nim posady nie dosięgło jeszcze stadjum nominacji auskultanta. Zalecamy sprawę tę gorąco delegacji naszej w Wiedniu, zwłaszcza, iż w Galicji wschodniej stan rzeczy jest o wiele znośniejszym.

## Korespondencje.

**Rohatyn 16. kwietnia.**

*(Sprawy powiatowe).*

W sobotę 14. bm. odbyło się tutaj nadzwyczajne posiedzenie rady powiatowej. Ponieważ przedmiotem obrad było kilka spraw nagłych i ogólniejszego znaczenia, przeto podajemy je tą drogą do wiadomości licznych kół interesowanych. Najpierw przyjęła rada powiatowa do wiadomości sprawozdanie o zaliczkach bezprocentowych, udzielonych przez rząd gminom przed kilku laty dla wsparcia dotkniętych niedostatkiem. Ponieważ zaliczki dotychczasowe w sumie 3000 złr., okazały się niewystarczające, przeto wydział powiatowy poczynił starania o dalsze zaliczki i bezzwrotne zapomogi, a także odnośnych rozporządzeń c. k. namiestnictwa podał do wiadomości rady przez p. Torosiewicz. Z porządku dziennego następiły dwie bardzo blisko mieszkańców naszego powiatu obchodzące sprawy, tj. sprawa budowy drogi z Bursztyna do Łopuszny, przecinającej obie niemal drogi, i sprawa uporządkowania względnie przebudowania drogi z Rohatyna, na Knihinicze, Nowosielce do Żurawna. Do budowy pierwszej drogi z Bursztyna do Łopuszny reprezentacja tutejszego powiatu uchwaliła przyczynić się kwotą 3000 złr. w pięciu rocznych ratach spłacać się mającą pod warunkiem, że tak reszta kosztów budowy, jak i późniejsze utrzymanie tej drogi z funduszów państwowych pokrytą zostanie; ewentualnie oświadczyła gotowość wybudowania i utrzymywania wspomnianej drogi jako powiatowej, jeżeli rząd na pokrycie reszty kosztów budowy wyasygnuje kwotę 95.320 złr. 93 cnt. Prócz wspomnianego datku rady pow. wartość prestacji gmin i obszarów dworskich wraz z dobrowolnymi datkami osób prywatnych wynoszą razem 13.421 złr. 86 cnt. Na cele uporządkowania i przebudowania drogi z Rohatyna na Knihinicze, Nowosielce do Żurawna przeznaczono (w granicach preliminarza) po 200 złr., przez dwa lata. Nadto zgodnie z rozporządzeniem namiestnictwa uchwalono udać się do miejscowego starostwa, ażeby takowe w porozumieniu z wydziałem powiatowym na podstawie technicznego operatu wykazało, w jaki sposób rekonstrukcja rzeczonej drogi ma nastąpić, tak, aby trasa była jak najkrótszą i jak największe przedstawiała korzyści dla powiatu. Dwie inne sprawy miały znaczenie czysto-lokalne.

**Wiedeń 19. kwietnia.**

(R.) Dowiadujemy się, iż jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca ma przybyć do Wiednia hr. Rusocki, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w celu przedłożenia p. ministrowi skarbu i Kołu polskiemu sprawy opodatkowania kuponu od listów zastawnych, zamierzonej przedłożeniem rządowem o podatku od rent, wniesionem zeszłej jesieni do Izby poselskiej. Troskliwy o dobro instytucji jako obywatelstwa krajowego prezes Towarzystwa kredytowego przewiduje, iż obłożenie kuponu listów zastawnych, papieru wydawanego przez instytucję, która nietylko nie pracuje na zysk, lecz której zadaniem głównem jest dostarczenie taniego a dobrego kredytu ziemianom, gdyby także obłożony został podatkiem w takiej samej wysokości, jak papier spekulacyjny innych instytucyj, naówczas naturalne obniżenie listów zastawnych oddziałaćby musiało tylko szkodliwie dla pożyczających, byłoby zatem połączonem ze szkodą niekapitalistów, lecz właśnie korzystających z kredytu. Co więcej, Tow. kredytowe musiałoby ponosić ciężki podatek, gdy równorzędna instytucja czeska, a mianowicie Zakład kredytowy ziemski czeski, wolnymby był od tego podatku.

Okoliczność, iż w przedłożeniu rządowem między instytucjami uwolnionymi od podatku kuponowego wymienione jest także Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wzbudza otuchę, iż p. minister skarbu zechce wziąć pod uwagę dobroczynność Towarzystwa kredytowego, i że uwzględnienia, które znalazła pierwsza instytucja, nie zechce odmówić i Towarzystwu kredytowemu. Zainteresowanie się zatem sprawą przyszłego podatku rentowego, o ile dotyczy listów Towarzystwa kredytowego, przez wielce szanownego prezesa towarzystwa, jest nader pożądanem już i z tego względu, że sprawa ta, przezeń gorliwie poruszona, niewątpliwie i odpowiednich rzeczników w łonie Koła znajdzie.

Czy jednak w obec niewątpliwego odłożenia spraw podatkowych aż do przyszłej sesji parlamentu obecne przybycie prezesa Towarzystwa kred. nie byłoby przedwczesnem, nie naszą rzeczą rozstrzygać. To jednak zdaje się być pewnem, że ciągłe czuwanie nad sprawą tylko do jej pomyślnego rozwiązania przyczynić się może.

Uwzględnienie listów zastawnych Towarz. kred. przy wymiarze podatku kuponowego znajduje usprawiedliwienie nietylko w celach tej instytucji, ale nadto w zasadach, objawionych w przedłożeniu rządowem. Skoro bowiem dochód z hypotekowanych innych wierzytelności ulegać ma tylko 5% podatkowi, to dlaczego dochód, uzyskiwany z lokacji kapitału w papierach nisko oprocentowanych, a stanowiących li pośrednictwo pomiędzy wypożyczającym a zaciągającym pożyczkę ma uledz najwyższemu opodatkowaniu, równającemu się z opodatkowaniem wszystkich innych ściśle spekulacyjnych papierów.

Wkrótce przedmiotem obrad Izby posłów będzie nowela do ustawy o należytościach skarbowych. Tak jak ona wyszła z komisji, zawiera niewątpliwie wiele postanowień dobrych, lecz nie mniej wysnutych z głównego zadania powiększenia za pomocą tej ustawy dochodów skarbu państwa. W jednej z następnych korespondencyj omówimy tę sprawę obszerniej, podnosząc zalety jak i ujemne strony przedłożenia komisji.

## Rada państwa.

**Wiedeń 20. kwietnia.** *(Posiedzenie Izby posłów).* Hermann wnosi ustawę o opustach podatkowych dla nowych budowli. Przy rozprawie szczegółowej nad §. 3. ustawy szkolnej (przedmioty szkolne) sądzi Lustkandl, że paragraf ten obniży oświatę ludową. Mowca polemizuje z zarzutami Belcrediego w izbie panów przeciw nauce zwykłej w szkołach ludowych. Reprezentant rządu inspektor Ulrich uzasadnia projektowane zmiany, które postawią naukę w szkołach ludowych na równi z zagranicą. Ozarkiewicz broni paragrafu i wnosi, aby w dodatku uwzględnić śpiew rytualny. Wniosek poparty. Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęto.

Mowca generalny Russ polemizuje z Riegerem, Hausnerem i Pflueglem i oświadcza, że lewica głosować będzie przeciw §. 3., bo nie chce mieć udziału w hańbie, jaką tym §. chcą sprawić szkole ludowej. Mowca generalny Kwiczala oświadcza, że nie przemawiałby za nowelą, gdyby ona miała dążyć do obniżenia oświaty ludowej. Ograniczenie zbyt szerokiego materjału naukowego nie jest szkodliwem.

Lepiej jest, iż szkoła przerobi połowę materjału zupełnie gruntownie, aniżeliby miała na poły przetrawić materjał obszerniejszy. Mowca zgadza się na wykreślenie nauki o gospodarstwie domowem i szczegółowsze oznaczenie ustępów dotyczących przedmiotów realnych. Po przemówieniu referenta Lienbachera, który ubolewał, że Lustkandl wciągnął do dyskusji specyficzną naukę jakiegoś wyznania, §. 3. przyjęto w imiennem głosowaniu 168 głosami przeciw 158. Dodatek Ozarkiewicza odrzucono. Następne posiedzenie jutro.

## Mowa dr. W. hr. Dzieduszyckiego,

*wypowiedziana w parlamencie dnia 17. bm.*

Wysoka Izbo!

Dzieło, które ma wyjść z rąk naszych, jest złem, bardzo złem; nie znajduje łaski w obliczu Boga, w obliczu historji świata i wojowników wielce szacownej zjednoczonej lewicy. Chcemy zdeptać kulturę Austrji, chcemy przeszkodzić możliwej cywilizacji całych przyszłych pokoleń, chcemy zniszczyć szkołę, chcemy, my, większość, zawołać na to „wróć się,“ co się wrócić nie może, na prąd dziejów i uderzyć w twarz ducha wiedzy i postępu. Szkoła ludowa ma być zburzoną, ma być zburzoną szkoła wydziałowa, a co gorsza, mamy na polu oświaty ludowej wyprowadzić do walki przeciwko państwu to wszystko, co ze szkołą w żadnym nie stoi związku, co się wogóle nie odnosi do wychowania dzieci, a więc kościół, pod jarzmo którego ma być znów zgięty kark dorastającej młodzieży; a więc rodzice, którzy z powodu swej ciemnoty mają uniemożliwiać wszelkie wykształcenie swych dzieci, a więc gminy, a co najgorsza, ma przyjść do skutku rzecz niepojęta, że nawet niektóre kraje będą mogły dorzucić słowo do wytworzenia swego własnego szkolnictwa. A to okropna! Zachodzi niebezpieczeństwo, że pod jej ciężarem upadnie państwo austrjackie, że podstawy jego tak się zachwieją, iż nie zostanie nadzieja na wyleczenie. Tylko jedna jedyna zostaje nadzieja: fale obnrzenia ludu uderzą z taką siłą, w tak strasznym wirze na te ławy, że i nas głosujących za nowelą i nowelę samą, dzieło nasze, za jednym razem w stos gruzów obrócą. To będzie kropla, która puhar przepełni, to będzie kropla, która wywoła burzę, która na oścież otworzy wrota i utoruje drogę do dawno upragnionego panowania, jedynie do panowania uprawnionym — starej partji wiernokonstytucyjnych, zjednoczonej lewicy, która naprawi to wszystko, co się teraz złego zrobiło.

To jedyna pociecha. Tak to często dobrze, że złe tak się złem stanie, że dłużej trwać nie może. Zgrzeszyli wszyscy, a zgrzeszyli ciężko ci, którzy przyłożyli ręki do tego dzieła.

Zgrzeszył rząd, ale na rząd ten już dawno rzucono kamieniem; zgrzeszyli posłowie z krajów alpejskich, którzy tej ustawy żądali bez ustanku zapomocą broni, która się we Francji strzałami parlamentarnemi nazywa; ciężej zgrzeszyli Czesi i Słoweńcy, którzy ze względów politycznych chcą narodowi narzucić tę hańbę i szkodę, jaką przynosi nowela; najciężej jednak zgrzeszyli Polacy, ich postępowanie jest wprost niemoralne; zapomnieli bowiem chrześciańskiej zasady, podstawy wszelkiej moralności: „Nie czyń bliźniemu, co tobie niemiło“; zgrzeszyli ze świadomością, oni jedni bowiem byli zupełnie świadomi, iż to co czynią, złem jest i niedobrem, że ich działanie zgubnem jest dla innych; pomimo lepszej wiedzy grzeszą przecież, dokonują przecież tego gwałtu na kulturze, a mało-dusznie i roztropnie na pozór udają, iż się zadowalają małym wyjątkiem, który dla siebie stanowią; z innymi niech się dzieje jak chce, byleby sami z całą uszli skórą. Polityce, fałszywej polityce składają w ofierze swoje lepsze przekonanie. Lecz to nie wszystko. Podobni są do owej żmii, którą chłop wychował na swej piersi, a która potem jadowitym zębem tę pierś ukłuła. Pielęgnowani tak długo przez stronnictwo wiernokonstytucyjnych—dzięki jego dobrej woli i przyjaźni—chcą teraz wzruszyć jedność państwa i własny kraj wykluczyć ze związku z państwem. Wziąwszy dla siebie, wyjątek, powinniby przynajmniej dla przyzwoitości wyjść z Izby i nie głosować w sprawach, które się ich nie dotyczą; wtedy może możnaby im było przebaczyć. (Niby prawda, ale wtedy właśnie nie dostaliby tego wyjątku). Nie czynią jednak nic, tylko to, co w najwyższym stopniu na naganę zasługuje; pozostają tu, oni, ci tyle prześladowani Polacy, nie mogą oprzeć się pokusie wykonania raz przecie władzy w sposób bezwzględny. Ten bicz, który im szczęśliwa sytuacja w ręce dała, chcą dać uczuć równocześnie swoim współkrajowcom, Rusinom i potężnemu niemieckiemu narodowi w Austrji jedynie dla małej przyjemności pokazania swej siły i mocy.

Tak, moi panowie, są to zarzuty straszne. Ja jestem także Polakiem i należę do owej większości, która głosuje za nowelą szkolną. Kiedym usłyszał te zarzuty ze strony mężów poważnych —a słyszy się je już oddawna w obydwu Izbach parlamentu, w komisjach i w każdym organie partji wiernokonstytucyjnych, jaki się tylko weźmie do ręki—zdziwiłem się niemało. Wziąwszy po raz pierwszy do ręki to prawo tak, jak ono wyszło z Izby panów, a przeczytawszy i rozważywszy, tak jak wyszło z komisji Izby panów, jest bardzo małej wagi; ustawa to tak małego znaczenia, że nic stanowczo nie zmienia, że nie wprowadza żadnej zasadniczej zmiany w szkolnictwie Austrji, że w dziejach szkolnictwa tego nie może zająć żadnego znaczącego stanowiska. Zmiany zdawały mi się drobnemi, niektóre były wprawdzie dla kraju mego niepraktyczne i niesłuszne, lecz wszystkie małego znaczenia. Lecz usłyszawszy tę burzę zarzutów, powiedziałem sobie: zastanów się, co czynisz, masz jeszcze czas; ustawa niezawotowana jeszcze, masz przecie także zumienie, powinieneś pamiętać, żeś tu złożył przyrzeczenie, wstępując do Izby, które dla ciebie świętem pozostać powinno. Studjowałem tedy to przedłożenie z całą pilnością i pracą; powiedziałem sobie, żem przedewszystkiem powinien słyszeć słowa przeciwników, ażeby się z nich pouczyć. Poszedłem tedy do Izby panów, siedziałem słuchając w komisji tej wysokiej Izby, nie opuściłem ani jednego ze słów, które wśród namiętnej debaty wypowiedziano z ław wielce szanownej opozycji i oto, wysłuchawszy tego wszystkiego, pozostaję z tem większym spokojem przy mojem pierwotnem przekonaniu. Przecież tu przyznał właśnie jeden filozoficzny i niepospolity umysł, pan deputowany ze Styrji, który się także liczy do przeciwników noweli: „Tak w tej ustawie nie ma nic właściwie; obawiam się tego, co się po za nią ukrywa, obawiam się tylko zamiarów niektórych ludzi, którzy obecnie nie są

## Kronika lwowska.

*(Zwycięztwa kronikarza w dziedzinie finansowości, w sprawach społecznych i prasowo-policyjnych. Wyprowadzajmy się za rogatki! O obyczajach w Europie, i u nas. Pomnik Mickiewicza. Pogoda.)*

Po raz pierwszy od stworzenia świata zdarzyło się, że wysoki Wydział krajowy rozstrzygnął jakąś sprawę według propozycji, podniesionej przez „Kronikę lwowską.“ Jak wiadomo, rozpisaną będzie subskrypcja na pożyczkę krajową w kraju, po kursie 90 za sto. Subskrybujący pobierać będzie 5% od sumy, którą zapłaci za obligację, a oprócz tego, w razie jej wylosowania, zyska 10 złr. na każdych 90 zapłaconych. Interes jest równie pewny, a zyskowniejszy od kupna listów zastawnych, zwłaszcza gdy wobec obniżającej się ciągle stopy procentowej w całym świecie, obligacje pożyczki krajowej wkrótce po swojem pojawieniu się będą miały kurs wyższy niż 90 za sto. W takich warunkach żałować mi tylko przychodzi, że nie dysponuję jakiemi dwoma lub trzema krociami guldenów i nie mogę przeto „fruktyfikować“ myśli, przezemnie rzuconej; upominać się zaś o prowizję u Wydziału krajowego jakoś przecież nie wypada. Może ten nowy przyczynek do historji nędzy literackiej nakłoni którego z P. T. pp. kapitalistów, dysponujących się na śmierć, do zrobienia jakiego legatu na moją korzyść. Z wdzięczności zobowiązałbym się chętnie odmawiać codziennie trzy razy tabliczkę Pytagorasa za jego duszę, i pościć na jego intencję ilekroć pojawią się na targu świeże pstrągi, czeczugi, lub sandacze. W poście takim byłoby z pewnością więcej zasługi, niż w zwykłych literackich postach, pozbawionych wszelkiej intencji, i w innych tego rodzaju umartwieniach ciała.

Zaczyna też dojrzewać inny pomysł, który rzuciłem swojego czasu. Kiedy poprzednia Rada miejska objawiła chęć zwalenia większej części ciężarów miejskich na opłacających podatek dochodowy, zawołałem: Wyprowadzajmy się na Zniesienie! Obecnie *Kurjer Lwowski* przewietrza na serjo projekt budowania tanich pomieszkań za rogatkami, gdzie i podatki są mniejsze, i żywność można mieć bez akcyzy. Tramway we własnym interesie wykończyłby chętnie linje prowadzące do Kleparowa, do Zamarstynowa, i poza Łyczaków, i wnet Lwów na wzór City londyńskiej miałby ludność, po największej części w dzień tylko przebywającą w jego murach. W wielu rodzinach zaprowadzonoby rozsądny zwyczaj jedzenia obiadu po ukończeniu całodziennej pracy, i nie uchodziłoby już za rzecz arcyzdrową i patryarchalną jadać ile możności w samo południe. Dzienniki, ze względu na mniejszą kaucję, wyprowadziłyby się także za miasto, i wyrażałyby antagonizm rozmaitych jego przyległości, zamiast dzisiejszej nudnej zgody, która mię czasem do rozpaczy doprowadza. Proszę uważać, że np. w ubiegłym tygodniu nie opadnięto prawie nikogo, oprócz jednego ks. Stojałowskiego za jego agitację kalendarzową. Inaczej miałaby się rzecz, gdyby np. Zniesienie zaczęło walczyć o palmę pierwszeństwa z Frydrychówką, Nowy Łyczaków z Kleparowem. Jednem słowem, myśl emigracji za rogatkę brzemienną jest w wielkie następstwa i zawiera w sobie coś nakształt reformy społecznej; dlatego też zamierzam popierać ją z całej siły. Już to jedno jest bardzo nęcącem, że przeprowadzonoby dowód oczywisty, iż życie bez urzędu budowniczego nie różni się wcale od życia pod opieką tego urzędu, a pod wielu względami jest nawet znośniejszem. Ciekawą byłaby także różnica w stosunkach prasowych, gdyby c. k. prokuratorja z takiej odległości czuwać musiała nad całością i bezpieczeństwem państwa, podczas gdy dzisiaj wszystkie pisma polityczne tulą się niemal pod jej bokiem i każda zbrodnia tłumioną bywa w samym zarodzie. Nie wiem, czy znalazłby się minister, któryby chciał ręczyć za utrzymanie spokoju i porządku publicznego, gdyby pierwszy lepszy dziennik mógł, dajmy na to, wystąpić przeciw noweli do ustawy szkolnej i uledz konfiskacie dopiero po wydaniu kilkuset egzemplarzy. Musianoby prawdopodobnie przemienić dziennikarstwo napowrót w przemysł koncesjonowany, nakształt aptekarstwa, i wymagać od każdego poświęcającego mu się dowodu zupełnego braku uzdolnienia, który, jak słychać, wymagany jest obecnie jedynie w redakcjach pism urzędowych.

Otóż przypomniałem sobie, że i trzecia moja myśl znalazła praktyczne zastosowanie. W „Dziwnych Karjerach“ hr. Koniecpolski, Wielki Komisarz Wielkich księstw Milicji i Landwerji, nie mogąc znaleść redaktora dla urzędowego swojego organu, rozkazuje radcy, który za nim, jak giermek za rycerzem zbroję, nosi jego rozum stanu, ażeby odkomenderował do redakcji pierwszego lepszego kancelistę. Jota w jotę coś podobnego wydarzyć się miało temi dniami, nie pamiętam już w której części Europy. Powód tylko był inny, nie brak bowiem było kompetentów, ale brak zupełnie niekompetentnych. Dotychczas tylko marynarka niemiecka szczyciła się tem wyjątkowem stanowiskiem, że naczelnym jej admirałem bywa zawsze jenerał od huzarów, ażeby Bismark miał się z czego śmiać, gdy mu parlament dokuczy. Zapewne w owej części Europy, o której mówię, Wielki Komisarz Koronny czuł także potrzebę rozweselenia się od czasu do czasu. Za złe mu tego brać nie można.

W Peszcie jeden deputowany rzucił na drugiego potwarz, że należy do zorganizowanej szajki złodziei; w Wiedniu policja musiała dep. Schönerera wynieść na ulicę z „komersu“ studentów, a w Warszawie student poturbował mocno policzki generała Apuchtin. Zapewne car wynagrodzi wiernemu słudze ten despekt, pozwalając mu nazywać się Opuchlin zamiast Apuchtin. To pewna, że w innych częściach Europy ludzie nierównie są gwałtowniejsi, niż u nas. Nawet moralne policzki aplikujemy sobie z pewną elegancją i kurtoazją, o której dzisiejsi Francuzi nie mają już wyobrażenia, a w zaparciu się samego siebie niektórzy posuwają się do niebywałych ostateczności. Niedawno gazeta urzędowa, wymieniając uwięzionych socjalistów, o dwóch z pomiędzy nich nadmieniła, że są współpracownikami pewnych niezbyt przyzwoitych pisemek. Cóż robi redaktor tych pisemek? Oto oburza się, i to plakatami, że dwóch niewinnych młodzieńców w ten sposób napiętnowano! Zaiste, kto się tak poniża, zasługuje na to, ażeby nie utonął, ale ażeby był wywyższonym, chociaż nie w ten sposób, jak to Pismo Święte przyrzeka ludziom pokornym.

Nie czytałem jeszcze broszury p. t.: „Ciche kłopoty i gładkie harmidery,“ traktującej o sprawie pomnika Mickiewicza, ale wyobrażam sobie, że musi to być coś budującego. Rok właśnie upływa od wystawy projektów, a sprawa nie postąpiła ani kroku naprzód. Słychać, że Lesseps założył się z komitetem, iż on pierwiej przekopie cieśninę Panamy, niż komitet postawi pomnik. I w istocie, kanał panamski już kopią, a my myśl nierównie wcześniej poczętą i o tyle łatwiejszą do wykonania, nie doprowadziliśmy jeszcze do stadjum wyboru miejsca i definitywnego projektu. Może broszura, o której mówię, narobi jakiego mniej „gładkiego“ harmideru i popchnie sprawę ku pożądanemu oddawna zakończeniu. Wielkie to szczęście dla tej wertheimówki, której nie posiadam, że nie jestem milionerem; z niecierpliwości bowiem nadwerężyłbym już dotychczas jej treść i postawiłbym pomnik np. we Lwowie, na placu Niższego Zamku. *Aber es ist dafür gesorgt, dass die Bäume nicht in den Himmel wachsen.*

Rozpacz! W chwili, gdy to piszę, to jest 21. kwietnia o godzinie 9tej rano, znowu śnieg padał! Formalny spleen człowieka napada, i potrzeba będzie, jak ów Wielki Komisarz Koronny, wymyślić sobie coś rozweselającego. Zamianuję chyba *Chochlika* kancelistą „Kroniki Lwowskiej,“ a sam przyjmę obrządek wschodni, ażeby mi przynajmniej pogoda nie kłamała kalendarzowi.

*Jan Lam.*

zadowoleni, zamiarów, które następnie zepsują szkolnictwo zupełnie." A jeżeli do tego przyjdzie, to pomówimy o tem. Do dziś jednak stoją rzeczy tak, jak to przyznał wielce szanowny przeciwnik, że nic się nie zmienia, coby miało szczególne znaczenie. Zkądże więc ta burza, dla czego to oburzenie?

Sądzę, moi panowie, iż rzecz ta najlatwiej tym się da wyjaśnić sposobem, iż silna namiętność stronnicza wywołuje walkę ze strony tych, którzy w niej udział biorą, u tych szczególniej, którzy od dłuższego czasu są zwyciężeni, jakkolwiek nie przywykli pierwej do tego. Namiętność nosi szkła powiększające, jest złym doradcą i widzi rzeczy większymi, niż są w naturze. Mąż stanu nie powinien dać się uwodzić doradcy temu; powinien z całym spokojem i sumiennością badać rzeczy, nim się da porwać do kroku nieobliczonego pełnego następstw, nim wystąpi na scenę, ażeby zawołać do całego narodu: „Do broni mężowie! Wasze ogniska, wasze rodziny, wasze ołtarze w niebezpieczeństwie, ojczyzna w niebezpieczeństwie! Do broni!" Wezwanie to, jeżeli się bez potrzeby powtarza, jest wezwaniem albo krótkowidzących, albo zbłąkanego patrjotyzmu. Nie można bezkarnie zaniepokającem nawoływaniem naruszać spokoju państwa tam, gdzie do tego nie ma potrzeby; nie można wywoływać strachów, a przypomniałbym tym panom, którzy hałas podnoszą, że kto dzwoni na alarm w ratuszu, choć nie ma pożaru w mieście, choć płomienie nie wystrzelają po nad dachy, ten wreszcie dożyje tego, że w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa, w razie rzeczywistego ognia, nikt sygnałowi nie uwierzy, ten dożyje wreszcie tego, że ci, którzy za nim stali, którzy go wspierali, przekonają się wreszcie, iż jego wołanie jest wprawdzie nie umyślną mistyfikacją — bo takiej nie ma — ale skutkiem namiętnego powiększania rzeczy. *(Brawo! z prawicy).*

W kwestjach szkolnych są rzeczy zasadnicze, o które oddawna toczy się spór w świecie uczonym, w świecie fachowym i w parlamentach. Zasadnicze te kwestje dadzą się podzielić na cztery kategorje. Pierwszą, która najwięcej może sporów wywołała, jest kwestja stosunku szkoły do kościoła i w ogóle do życia wyznaniowego. Drugą jest kwestja stosunku państwa do stanowiska rodziców w szkolnictwie i wychowaniu dzieci. Trzeciem jest pytanie, czy jest rzeczą słuszną zaprowadzać szkolnictwo ludowe za wynagrodzeniem czy też bez tego, a w końcu stoi więcej teoretyczna i naukowa, a przecież w najwyższym stopniu ważna, jakkolwiek ogółowi niedostępna kwestja co do idealnego i teoretycznego, jako też co do praktycznego kierunku w wychowaniu. Przedewszystkiem musimy się tedy zapytać, czy w tej ustawie lub wyjątkach od niej zmienia się cokolwiek w konfesyjnem stanowisku szkoły, coby miało wagę lub znaczenie?

O wyznaniowe stanowisko szkoły kipi w całej Europie zacięta walka. Wielu mniema, że czasy wiary minęły bezpowrotnie, że żyjemy w wieku zupełnie bezwyznaniowym, ale właśnie te silne walki wyznaniowe na polu szkolnictwa i innych polach powstające, przekonują najjaśniej, że tak nie jest, że jest wielu silnie stojących przy wierze, i że ci, którzy walczą przeciw, czują to i boją się tego, że jeszcze jest za wielu wierzących, iż zmartwychwstaną w Chrystusie. To też nie tylko jedno stronnictwo — jak to wyrzekł pierwszy mowca przeciw ustawie (Beer) — zmieniło wiele faktów, faktów historycznych, uczyniło to i drugie stronnictwo nieraz, cała popularna wiedza tłumaczy się w tym celu na tę lub na ową stronę.

Dlatego też stało się jeszcze i coś innego.

We Francji posunięto się tak daleko, że zwinięto nietylko wyznaniową szkołę, ale nawet naukę religji ze szkoły wydalono, że wypędzono krzyż ze szkoły.

Moi panowie! W Austrji nigdy nie przyszło do tego, nie chciało tego żadne stronnictwo. Możemy to wyrzec ku naszemu zadowoleniu, ku naszemu uspokojeniu; nawet na ławach lewicy może być tylko bardzo niewielu, którzyby nie uważali dodatniej religji za podstawę nauki religji w szkole ludowej, bez różnicy, czy sami są rzeczywiście wyznania dodatniego, czy sami są wiernymi, czy nie. Przyjęto też za zasadę w dotychczasowej ustawie, że nauki religji w szkole ma udzielać nauczyciel religji, a jeżeli nauczyciel, posiadający missio canonica nie może, jeżeli wcale nauczyciela religji nie ma, ma jej w zastępstwie udzielać inny nauczyciel, a w szkołach jednoklasowych zawsze, naturalnie, kierownik szkoły. Cóż się tedy dzieje w tej oto ustawie? Nic innego, jak tylko, że to, co dotychczas rzeczywiście miało miejsce, ustanawia się w drodze ustawy. Powiada się, że ci, którzy są powołani do udzielania religji, mają złożyć do tego dowody uzdolnienia przed komisją ustanowioną do tego przez ministra oświaty, do której powołuje się tylko jeden przedstawiciel odpowiedniego wyznania. Cóż przez to powiedziano? Czyż wielka wyznaniowa kwestja załatwioną przez to została?

Ale słyszę już skierowane do mnie pytanie: Jeżeli panowie z Polski uważają to za kwestję tak prostą i tak małoważną, dlaczegóż chcą siebie wyjąć, dlaczegóż chcą, ażeby ten § 48 na ich kraj żadnego nie miał wpływu?

Odpowiedź jest nie tak trudną, jak się niektórym zdaje. Leży ona w naszych stosunkach. Od lat kilku istnieje we Francji, jak już wspomniałem, szkoła, z której wykluczono naukę religji. Jest to jednak produkt nowych czasów, lat ostatnich, a wprowadzenie tej szkoły uważają wszyscy umiarkowani i rozsądni mężowie partji republikańskiej za wielki błąd i nieszczęście, które może się stać dla republiki zgubnem.

Ale w innem państwie europejskiem, w państwie, któreby nie łatwo było zaczepić pod względem religijnym, w którem wyznaniowa wiara jest mocno ugruntowaną, istnieje już od wielu dziesiątków lat podobne urządzenie. Państwem tem są Niederlandy, a jeżeli zapytacie jakiego Holendra o przyczynę, to wam odpowie: My chcemy z pewnością, ażeby dzieci nasze w religijnem przekonaniu wychowywanemi były, lecz mamy w naszym kraju aż pięć wyznań: Kalwinistów, Arminianów, którzy się od pierwszych w wielu względach różnią, katolików, Janzenistów, a wreszcie i żydów. Wyznania te nie żyją oddzielnie od siebie pod względem geograficznym, lecz w całym kraju, we wszystkich miastach zmięszane. Nie chcemy więc, ażeby powstał w szkole spór pomiędzy wyznaniami temi, coby się może stało, gdyby nauka religji lub charakter wyznaniowy do szkoły został wprowadzony. Nie chcemy też, ażeby dzieci tych wyznań w odosobnieniu jedne od drugich wychowywane były, ażeby nie żyły razem, ażeby sobie od dzieciństwa obcemi były i nie czuły się następnie jako współrodacy, by się sobie coraz bardziej obcemi stawały. Jedno i drugie byłoby zarówno niebezpiecznem dla państwowego rozwoju.

W zachodnich prowincjach jest ludność pod względem wyznaniowym prawie jednostajna. Kraje zamieszkałe tylko wielka zbita masa katolików. Nie było tedy wypadku, co też i przeciwnicy uznają, ażeby umieszczono nauczyciela innego wyznania, jak wyznanie ludności. A gdzie zaszedł wyjątek, przyznają sami przeciwnicy, że był on błędem. Błąd ten nie powinien się więcej powtarzać i to jest owo monstrum immane atrax. Ależ, moi panowie, stosunki Austrji są nader różnorodne; w innych krajach jest ta jednostajność ludności nie tak wielka, statystyka da nam pod tym względem wyjaśnienie. W niższej Austrji, gdzie leży Wiedeń, jest tylko 2% akatolików pośród ludności katolickiej. W Styrji procent ten jest jeszcze o wiele mniejszy, wynosi on bowiem zaledwie jeden. Na 1,200.000 katolików jest mniej więcej 10.000 akatolików. W krajach korony czeskiej wynosi liczba akatolików zaledwie 4%. Tymczasem w Galicji przypada 740.000 niekatolików na 5,200.000 katolików, a więc prawie 18%. W Dalmacji jest procent niekatolików jeszcze większy. Na 400.000 katolików przypada tam niekatolików 80.000, t. j. 20%.

Moi panowie! Uwzględniwszy te stosunki, ujrzymy, że jakkolwiek według mego zdania Holendrzy za daleko poszli w swojem ustawodawstwie — są i w Austrji krajowe stosunki tego rodzaju, iż tego bez podziału młodzieży szkolnej albo bez innych środków nie dopuszczają, ażeby nauczyciel był już na mocy ustawy tego samego wyznania, co większość dzieci; a uwzględniwszy nie cały kraj, lecz tylko część kraju, a mianowicie miasta galicyjskie, znajdziemy, że tam mięszanina wyznaniowa jest jeszcze o wiele silniejszą. Tam stają zwykle 50% przeciw 50%. Tam więc będzie to rzeczą zupełnie przypadkową, kto po wpływie quinquennium będzie kierownikiem szkoły. Tam powstałyby gonitwy i wyścigi między katolicką a żydowską ludnością o to, kto ma ustanowić kierownika szkoły. Powstałaby, moi panowie kwestja, czy nie powinnaby się czuć obrażoną i odepchniętą ta lub owa część ludności, gdyby przy tych wyścigach przegrała przypadkiem o pół głowy. W tym wypadku jest tedy lepiej nie dawać takiej ustawy. Mogłoby się również wydarzyć, iż młodzież jednego wyznania chodziłaby do jednej, młodzież drugiego wyznania do drugiej szkoły. Obiedwie części stawałyby się obce, a nie przyjazne sobie nawzajem, a to z pewnością nie jest dobrem dla obywatelskiego wykształcenia młodzieży, jeżeli ludność miasta dzieli się już w szkole na dwa ściśle oddzielne obozy.

Oto, moi panowie, dlaczego ustawa ta, która w zachodnich prowincjach jest naturalną, stałaby się dla krajów, które mają być z pod niej wyjęte, niebezpieczną i nienaturalną.

Podsuwają jednak w tym względzie zupełnie inny motyw wyjęcia Galicji z pod ustawy, powiadają, że chodzi o polonizację Rusinów. Już mi pomógł w tym względzie inny mowca z dnia poprzedzającego, szanowny deputowany Ozarkiewicz, zapowiadając, iż do §. 48. postawi poprawkę, dążącą do uwzględnienia w nowej ustawie także i obrządku, gdyż w przeciwnym razie nie będzie można wobec brzmienia ustawy, iż nauczyciel ma być wyznania większości dzieci, nigdy zapobiedz temu, ażeby Polak w ruskiej wsi, a Rusin w polskiej nie był mianowany kierownikiem szkoły, ponieważ obaj, na szczęście, do tego samego należą wyznania. O wniosku tym zresztą nie chcę mówić obecnie, nie należy to stanowczo do zakresu rozprawy ogólnej.

Tak się tedy mają rzeczy we względzie wyznaniowym. O utworzeniu szkoły wyznaniowej nie ma tu mowy wcale, w stosunkach faktycznych, obecnie istniejących, nie zmienia się nic prawie, albo nadzwyczaj mało, a wyjątek dla Galicji da się — jakby się przekonał deputowany ze Styrji, gdyby był słuchał — nietylko przez pierwszego mowcę Koła polskiego usprawiedliwić.

Przechodzimy teraz do drugiej kwestji, kwestji stosunku państwa do stanowiska rodziców wobec ustawodawstwa szkolnego. W tej kwestji nie zmienia się także nic, albo bardzo mało. Dotychczas istnieje w Austrji zasada, zdaniem mojem słuszna, iż w potrzebie powinno państwo zmusić rodziców do dania dzieciom wykształcenia, odpowiadającego obywatelowi. Zasady tej nie zmienia nowa ustawa, a jest bezwątpienia pożądanem, ażeby zasada ta jak najobszerniej zastosowaną była i ażeby dzieci możliwie najdłużej używały trochę idealniejszego powietrza na ławie szkolnej. Lecz, moi panowie, każda, w teorji choćby najpiękniejsza zasada, musi w praktyce mieć pewne nieodzowne wyjątki, co już wtedy uznano, gdy ustawę szkolną po raz pierwszy tu wotowano; wtedy już ustanowiono wyjątki dla niektórych krajów, a mianowicie dla Galicji, Bukowiny, Krainy i Dalmacji. Zdaje mi się, że to były kraje, dla których już wówczas ustanowiono wyjątki. Dziś żądają inne kraje, a przynajmniej ludność innych krajów, innych wyjątków. Jeden z kolegów, a mianowicie ostatni mowca za nowelą, deputowany Oberndorfer, rzecz tę w taki sposób wyłożył, iż obecnie trudno wątpić jakkolwiek, że jest to życzeniem ludności tych krajów. Jakżeżby przystało posłom z Galicji, którzy w swym kraju właśnie tylko 6-letni przymus szkolny mają, gdyby nie chcieli ludności kilku niemieckich krajów pozwolić na to co wzięli dla siebie, tembardziej, że życzenie to pochodzi od posłów, którzy różnią się tem właśnie od dawnej większości tej Izby, że chcą rozumieć potrzeby innych krajów, a między temi i tego, którego my jesteśmy przedstawicielami. Zdaje mi się, że tu by właśnie można czynić gorzkie wyrzuty zastępcom Galicji. Jestto jednak nader zadziwiającem, a ja to jednak znajduję prawie niepojętem, że właśnie w tym punkcie podnoszą przeciw nam zarzut gwałcenia innych krajów i innych okolic.

Tak, moi panowie, my chcemy i do tego paragrafu postanowić dla Galicji wyjątek. Ale dla czego? Nie dla tego, jakobyśmy nie chcieli 6-letniego przymusu szkolnego, przecież go mamy, nasze stosunki są tego rodzaju, że możemy mieć tylko 6-letni przymus. Tylko dla tego ustanawiamy wyjątek, że według istniejących dotychczas ustaw ma prawo Sejm królestwa Galicji ustanawiać zmiany pod tym względem. To darmo, moi panowie, jesteśmy autonomistami, nie chcemy widzieć praw Sejmu naszego ścieśnianemi przez jakąkolwiek ustawę państwową, i dla tego chcemy w tym względzie wyjątku.

Co się zaś tyczy owego gwałtu, który innym krajom zadajemy, to istnieje wprawdzie ustawa, że wszędzie ma być przymus 8-letni. Wiemy jednak aż nadto dobrze, że ustawa ta właśnie w krajach zachodnich nie jest wykonywaną. Jest to ciężar polegający nie na wydatkach na szkołę, gdyż te są bez znaczenia, jest to ciężar spoczywający na rolnictwie, które się pozbawia tylu rąk, lub na tem, że dzieci muszą chodzić do szkoły choćby bardzo daleko— ciężar tak wielki, że mu się ustawa oprzeć nie była w stanie. To też we wszelkich możliwych kierunkach poczyniono od niej wyjątki.

Muszę więc zapytać szan. pp. przeciwników: Czy to dobrze, jeżeli istnieje ustawa, która nie jest wykonywaną? Czyż przez to, rzecz najważniejsza w państwie konstytucyjnem, a w ogóle w państwie i narodzie cywilizowanym, zmysł dla prawa i ustawy, nie naraża się na szkodę rzeczywistą i dotkliwą? *(Bardzo słusznie! z prawicy.)* A więc lepiej, że się ustawa z prawdą zgadza. Przecież się nikogo nie zmusza posyłać dzieci tylko 6 lat do szkoły, przecież się nie zadaje gwałtu nikomu. Wielce szacowny sprawozdawca mniejszości powiedział: „Już my się postaramy o to, ażeby w powiatach i gminach, przez nas zastępowanych, 8-letni obowiązek szkolny nie został naruszony." — Powiedział tak, a nie wątpię, że tak i zrobi. A więc w powiatach i gminach, które chcą lub mogą mieć 8-letni obowiązek szkolny — bo tu chodzi o możność — obowiązek ten się utrzyma, w tych zaś, które go nie chcą, bo nie mogą, zostanie zmieniony.

Mój wielce szanowny panie przeciwniku! Nazywasz się z predylekcją liberalnym. Byłoby może na miejscu imię to w tym punkcie przez to usprawiedliwić, ażebyś raz za swobodą (libertas) głosował! *(Brawo! z prawicy).*

A teraz z lekka tylko potrącę o kwestję nauki płatnej i niepłatnej, tej ustawa nie dotyka, nie zmienia, najwięcej jeżeli stoi z nią w luźnym tylko związku postanowienie, że — według mojego pojęcia ustawy i prawa jakoteż istniejącej konstytucji — od obecnej chwili stosunki prawne nauczyciela nie będą dekretowane z Wiednia, o tyle, że mają być przez Sejm uregulowane, a że głosujemy za tem, jest zupełnie naturalnem; powiedziałem: Jesteśmy autonomistami.

Teraz chodzi o co innego, o wielką i ważną kwestję idealnego czyli teoretycznego, lub też praktycznego wychowania ludu i w tym to punkcie rzucono najcięższy zarzut ze strony lewej na prawą. Powiedziano nam bowiem: Chcecie obniżyć cel nauki. Miłoby mi było, gdybym był w stanie dopatrzeć w tej ustawie, gdzie mianowicie leży obniżenie tego celu. Tegom nie słyszał, tego nie wiem, bo w tem, że słowo „czytanie" napisano koło „języka" lub też w tem, że zamiast „umiejętność" (Kunde) drukuje się „nauka" — w tem obniżenie celu nauki nie leży. Ja się raczej dziwię, że zadawano sobie trud zmiany tych słów. Ale sens, moi panowie, pozostaje ten sam, a także i idealny kierunek jest w ogóle słuszny.

Austrjackie ustawodawstwo szkolne pozostaje tem samem. Tylko za pomocą niektórych środków i postanowień stwarza się możliwość wprowadzenia w życie tego idealnego kierunku.

To jest ta różnica, a przez to iż ustawa ta prędzej osiągnie cel swój, stworzonym został w tym punkcie istotny postęp.

(Dok. nast.)

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg** 19. kwietnia. Przeznaczony na uroczystości koronacyjne korpus gwardji pod naczelnem dowództwem W. księcia Włodzimierza składa się z 19 generałów, 619 oficerów, 12.515 żołnierzy, 3.613 koni i 29 armat. Wymarsz wojska koleją do Moskwy rozpocznie się ostatecznie dnia 2. maja. Podług *Kraju*, zgromadzi się w Moskwie dnia 19. maja i obejmie tegoż dnia przyboczną wartę na miejsce stałych wojsk, które wychodzą do obozów. Po ukończeniu uroczystości korpus powróci wprost do obozu w Krasnem Siole. — Donoszą z Orła, że władze gubernialne tamtejsze postanowiły oddać pod sąd były zarząd banku Orłowskiego za dopuszczone nadużycia. — Z Ufy donoszą, że w zakładach fabrycznych Katow Iwanowskich spaliło się 500 domów, część fabryki żelaza, biura telegraficzne i stacja pocztowa.

## KRONIKA.

*Lwów dnia 21. kwietnia.*

**Wiadomości osobiste.** Cesarz przyjmował na audjencji dnia 19. bm. p. Marcelego Madejskiego, nowomianowanego członka trybunału państwowego. — Jenerał hr. Pejacewicz, inspektor jeneralny kawalerji, przejechał dnia 19. bm. przez Kraków, udając się z Wiednia do wschodniej Galicji. — W Krakowie zmarł Fryderyk Gronemejer, rodem Hanowerczyk, osiadły od r. 1820 w Krakowie, do którego szczerze się przywiązał i dzielił żywo smutne losy naszej ojczyzny, którą za swoją własną uważał, a gniewał się, gdy go kto nazywał Niemcem. Nie mając własnych dzieci, wychowywał obce, wyposażył i przy sobie utrzymywał. — W Warszawie zakończył życie Franciszek Ruśkiewicz, utalentowany artysta-malarz. — Zasłużony rodak nasz i lekarz w Berlinie dr. Robiński, wybranym został członkiem zagranicznym (membre associé étranger), „Towarzystwa francuskiego higienicznego" (Société française d'Hygiène) w Paryżu.— W Brzostku zmarł dnia 16. bm. powszechnie szanowany sędzia powiatowy, Adolf Moreau. — Radca sądu krajowego w Krakowie, p. Anastazy Mikuszewski, po 42-letniej służbie podał się na emeryturę. Jest to osobistość, zażywająca powszechnego szacunku nietylko w Krakowie, ale i w całym kraju.

**Nabożeństwa jutrzejsze.** W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Hausmann, a kazanie powie ks. proboszcz Rolny. — W kościele OO. Dominikanów sumę o godzinie 10. mieć będzie ks. Wincenty Podlewski, a kazanie ks. Jakób Patlewicz. — W kościele OO. Karmelitów sumę o godzinie 10. celebrować będzie ks. Alfons Giercuszkiewicz. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie o godzinie 10. ks. Hipolit Smiałowski, a kazanie powie ks. Apolinary Gargulińaki.

**Ściślejszy komitet jubileuszowy** dla obchodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia, odbędzie swe posiedzenie dziś 21. bm. o godzinie 6tej wieczorem w Sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

**Aranżerowie galopów myśliwskich** wydali dla uczestników najnowszego tego sportu następujące wskazówki: 1. We wtorek i sobotę każdego tygodnia odbędą się galopy myśliwskie, zakończone wyścigiem, lub bez tegoż, albo polowania ze skrawkami (Schnitzel-Jagden). 2. Plac św. Jura jest miejscem zboru, a godziną zebrania pół do drugiej po południu. 3. Jeżeli zmiana pojedynczego dnia polowania okazałaby się konieczną, odnośne uwiadomienie musiałoby najdalej do 9. godziny rano w dniu, w którym polowanie odbyć się miało, do sekretarjatu kasyna narodowego (w zabudowaniu teatralnem) być podanem. Po 9. godzinie rano odwołanie nastąpić już nie może. 4. Br. Heydel udziela na żądanie objaśnień i odpowiada na zapytania. 5. Przed zaczęciem każdego polowania zostaną ustnie podane do wiadomości potrzebne zarządzenia na polowanie następne. 6. Na pola zbożem zasiane w żadnym razie wjeżdżać nie można. Interes jeźdźców i przyszła egzystencja polowań wymaga, by jadący panowie jak najstaranniej unikali każdego stąpienia na pola uprawione. 7. Drobne wydatki, z polowaniami połączone, będą pokryte subskrypcją, do której w polowaniach udział biorący panowie zaproszeni zostaną. — Galop myśliwski bez wyścigu odbywa się w następujący sposób:

Jeden jeździec przedstawia jelenia (odznaka szarfa czerwona); jeden, a w razie potrzeby kilku jeźdźców, zastępuje psy (odznaka szarfa niebieska), reszta zaś jeźdźców tworzy towarzystwo myśliwych. Jeleń jedzie naprzód, wybiera dowolnie teren myśliwski, przeszkody, tempo, czas trwania jazdy itd. Jelenia ścigają psy, których zadaniem z jednej strony jest nie stracić go z oczu, z drugiej zaś towarzystwo myśliwych utrzymać w spokojnem, o ile być może, i odpowiedniem do terenu tempie, a przytem w oddaleniu nie mniejszem, jak 300 kroków od jelenia. Jeśli psy jelenia stracą, to go się starają jak najszybciej odszukać, rozbiegłszy się w rozmaite strony.

Galop myśliwski zakończony wyścigiem, jest zupełnie do zwykłego myśliwskiego galopu podobny, przy końcu tylko, na znak przez jelenia świstawką dany, ustaje działanie psów. Wszyscy spieszą do jelenia, jadąc za nim w odległości 10 kroków tak długo, aż tenże chustką znak w pewnym kierunku da, wołając „All right". Całe towarzystwo jak najszybciej we wskazanym kierunku zwraca i robi wyścig, którego metę dwie zatknięte chorągiewki oznaczają.

Polowanie zaś ze skrawkami (Schnitzel-Jagd) ma następujący przebieg: Każdy pies z towarzyszącymi mu myśliwcami jedzie za tropem oznaczonym rzucanemi przez jelenia skrawkami papieru, tempem, jakie uzna za odpowiednie. Jeźli który z psów wjedzie na trop nagle się gubiący, albo na dawny trop wracający, musi naturalnie czas stracony na nowym tropie jak najszybciej starać się odzyskać, bo polowanie zaczyna się w chwili, w której jeden pies z towarzyszącymi mu myśliwymi jelenia odkryje.

Polowanie samo odbywa się wtedy podług tych reguł, co galop myśliwski, zakończone w chwili dania sygnału świstawką przez jelenia. Pies, który z swymi myśliwymi po odszukaniu jelenia wcale nie albo też poźno przybędzie, pozbawi tem samem towarzyszących mu myśliwych przyjemności udziału w polowaniu.

**Odczyt.** W Czytelni ludowej przy ul. Janowskiej l. 12. p. Br. Deskur będzie miał odczyt p. t. „Porozbiorowe dzieje Podlasia". Odczyt odbędzie się w niedzielę dnia 22. b. m. o godzinie 4ej po południu.

**Loterja fantowa** Stowarzyszenia pracy kobiet odbędzie się dn. 27. maja, a w razie niepogody d. 3. czerwca.

**Z Rady miejskiej.** Prawo obywatelstwa nadano p. Janowi Spożarskiemu, rękawiczznikowi, a nie introligatorowi.

**Na chrzcinach.** Krakowska *N. Reforma* pisze: Na przewozie pod Płaszowem na prawym brzegu Wisły, obchodził wójt ze środy na czwartek chrzciny, na które zaprosił znajomych. Prócz proszonych, przybyli i nieproszeni, Krzemik urlopowany ułan i Nitek urlopowany piechur (indywidua, będące postrachem całej okolicy), i mimo niechęci obecnych, wzięli udział w zabawie. W nocy przyszło do bójki, podczas której zabito obydwóch, poczem wyniesiono ich na pastwisko. Nazajutrz aresztowano wójta i 5 włościan i odstawiono do sądu w Wieliczce.

**Na policjantów nr. 85 i 124** otrzymaliśmy zażalenie od trzech przy ulicy Karola Ludwika zamieszkałych kupców i rękodzielników. Wczoraj o godz. 10ej rano wymienieni stróże bezpieczeństwa aresztowali zarobnika i wlekli go do policji w sposób niewłaściwy, wywołujący publiczne zgorszenie. Spodziewamy się, że p. dyrektor policji, oparty na zeznaniach wspomnianych świadków, wglądnie w sprawę.

**Stowarzyszenie wierzycieli** w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Hudla Rottenburga w Brodach.

**Wykaz inspekcji dyrekcji policji** z dnia 20. kwietnia. Pan R. A. zgubił srebrny łańcuszek od zegarka. — Złożono w pol. książkę udziałową stowarzyszenia posługaczy publicznych na 50 złr. na imię Stefana Dmytrowa wystawioną.

**Zapis.** Obywatel warszawski, p. Samuel Bergson, jak donosi *Izraelita*, ustanowił legat w sumie 10.000 rubli, od którego procenta mają być corocznie obracane na rozmaite cele dobroczynne, zarówno dla chrześcian jak i żydów.

**Pies zbawcą.** Niejednokrotnie już zaznaczano wypadki, w których pies stał się zbawcą człowieka. W Warszawie zdarzył się niedawno podobny wypadek w mieszkaniu państwa D. Do kuchni, w której chwilowo nikogo właśnie nie było, weszła 3-letnia córka państwa D. Dziecię zbliżyło się do otwartych drzwiczek pieca, z którego wypadła iskra i zapaliła sukienkę. Spostrzegł to spożywający w kuchni swe śniadanie wyżeł Amor, przyjaciel domu, mający opinję zmyślnego zwierzęcia. Amor rzucił się na przestraszone dziecię i łapami począł tłumić tlejącą się sukienkę, a jednocześnie przeraźliwem szczekaniem wywołał z trzeciego pokoju panią D., która dziecinę swą uratowała od niechybnej śmierci. Poczciwy Amor w nagrodę swego czynu otrzymał podwójną racje mięsa.

**Bismark o muzyce.** Żelazny kanclerz nie lubi muzyki i nie jest jej znawcą. „Ani ja, ani moje dzieci — powiedział niedawno w Warzinie — nie mamy zdolności muzykalnych. Uczyłem się wprawdzie w młodości grać na fortepianie, ale nie doprowadziłem do niczego. Muzyka, która mi się teraz najlepiej podoba, jest katarynka. Nie uczęszczam ani do opery, ani do akademii muzycznej. Jedyną operę, którą słyszałem, jest „Trubadur", i nigdy nie mogłem pojąć, jak taki śmieszny młody człowiek, jak Manrico, może być uwodzicielem."

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Teatr.** Nie znamy dziejów powstania „Nory" Ybsena, ale zdaje nam się, że dramat ten nie stanął od razu gotów w pomyśle autora, lecz był pisany w rozmaitych czasach. Tendencja sztuki, wypływająca dopiero w drugiej połowie ostatniego aktu, dowodzi wyraźnie roboty niejednolitej, łamie ona bowiem najzupełniej charakter głównej bohaterki Nory, i czyni nagle z lekkomyślnej „wywiórki" filozofkę, patrzącą na życie przez okulary teorji, sięgającej głęboko w tajemnice życia. Zmiany tak nagłej i nieumotywowanej niktby nie przypuszczał w „Norze," której wychowanie powierzchowne (ojciec i mąż uważali ją za laleczkę do zabawy), wcale nieusprawiedliwia przełomu radykalnego zapatrywań. Zresztą i koloryt sztuki całej dowodzi również pracy niejednolitej, a sam pomysł zasadzający się na zbyt wygórowanem, a względnie do „Nory" fałszywem poczuciem honoru, zdaje nam się zbyt wyszukanym. Co do kolorytu sztuki łatwo w niem zauważyć dwa rozmaite style.

Charakter Nory i Torwalda traktowany jest realistycznie, postać doktora zaś, jaskrawo malowana, przypomina aż do zbytku kreacje pierwszych romantyków, przesadne i niesmaczne. W dramacie są w istocie sceny przedziwne, dające nam poznać w całej pełni genialny talent najznakomitszego z dramaturgów norwegskich, ale całość tak w pomyśle, jak w przeprowadzeniu jest nienaturalna. Pojmujemy, że „Nora" może się utrzymać na scenie, jeżeli główną rolę gra skończona artystka, ale o pani Zapolskiej tego powiedzieć nie możemy. Jest to bez wątpienia artystka, mająca przyszłość przed sobą. Umie ona mówić inteligentnie i ma wiele poczucia naturalności, ale sam głos nie kwalifikuje jej do ról bohaterek dramatycznych. Pani Zapolska nie ma potrzebnej siły głosu, aby oddać całą skalę uczuć dramatycznych i dlatego nadużywać musi szeptu i pianissima, które nie zawsze odpowiednie są do wywołania wrażenia. Takie zdanie wyrobiliśmy sobie po pierwszym jej występie, a choć nie chcemy wydawać jeszcze o artystce ostatecznego wyroku, musimy powiedzieć, że do roli Nory siły jej są niewystarczające.

Rola Nory jest tytułową i główną. W obec niej wszystkie inne usuwają się na drugi plan, ale przyznać trzeba, że wszystkie te mniej ważne role były oddane wybornie. P. Woleński, powitany za wejściem na scenę serdecznymi oklaskami i wieńcem, uczynił z roli Torwalda wszystko, co było w jego mocy. Wybornym w roli ekscentrycznej doktora był p. Kwieciński, który potrafił w uśmiechu swym oddać całą gorycz, jaką przepełnione jest to życie skazanego na śmierć, a dopełniali całości wcale odpowiednio pani Woleńska i p. Hierowski.

* Dziś w sobotę dnia 21. kwietnia po raz czwarty: „Fedora," dramat w 4 aktach z francuskiego Wiktoryna Sardou.

**Teatralny repertoar tygodniowy.** W niedzielę 22. kwietnia o godz. 3ciej po południu „Dzwony z Corneville," o godz. 7mej wieczór: „Fedora" po raz piąty. W poniedziałek 23. kwietnia po raz drugi: „Nora" i „Pan i Pani." We wtorek 24. kwietnia: „Rozbitki". We środę 25. kwietnia po raz pierwszy: „Ulica Pigalle nr. 115," kom. w 3 aktach z franc. A. Birrau; w głównych rolach wezmą udział: panie Aszpergerowa, German, pp. Zamojski, Wojdałowicz, Kwieciński i Walewski. We czwartek 26. kwietnia po raz pierwszy: „Karnawał w Rzymie," opera komiczna w 3 aktach J. Straussa. Główne partje wykonają: panie Skalska, Boczkaj, pp. Bandrowski, Fontana, Ruszkowski itd.

W poniedziałek 30. bm. przedstawioną będzie po raz pierwszy najnowsza trzyaktowa komedja Michała Bałuckiego p. t. „Dom otwarty." Główne role powierzono paniom: Żelazowskiej, Kwiecińskiej, German, Sułkowskiej, pp.: Woleńskiemu, Fiszerowi, Wojdałowiczowi, Lubiczowi, Kwiecińskiemu, Walewskiemu itd.

Równocześnie odbywają się próby z nowej operetki Souppégo p. t. „Gaskończyk."

**Z Akademii Umiejętności w Krakowie.** Wydział historyczno-filozoficzny odbył dnia 16. bm. posiedzenie, na którem członek czynny, dr. Fryderyk Zoll, czytał dokończenie swojej rozprawy, o błędzie właściciela ze względu na swoją własność, i wyjaśniał w niej drugi przypadek tego ustępu z Dygestów Justyniana, który tłumaczył już na posiedzeniu poprzedniem. Zbijał mianowicie najnowsze co do przypadku tego zdania, wykazał, że i tutaj właściciel był w błędzie co do swojej własności, co było główną przyczyną, iż jego pełnomocnik prawa rzeczonego na trzeciego przenieść nie mógł.

**Gałązka jaśminu**, komedja w jednym akcie, oryginalnie napisana przez Zygmunta Przybylskiego, przedstawioną będzie po raz pierwszy w nadchodzącą sobotę na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie.

## Z izby sądowej.

**Poznań** 19. kwietnia. Przed tutejszą izbą karną sądzono dziś sprawę pp. Kusztelana, Dobrowolskiego (redaktora *Dz. Pozn.*) i 14 towarzyszy, obwinionych o to, że w lecie 1882 zajmowali się bez zezwolenia władzy urządzeniem w parku Wiktorji zabawy ludowej z grą fantową, na dochód teatru polskiego. Zasądzeni zostali dr. Kusztelan i Dobrowolski na grzywnę 300 marek, albo 30 dni więzienia, Antoniewicz i Ganeke na 50 marek lub 5 dni więzienia — inni zostali uwolnieni.

## Gal. Zakład kredytowy włościański.

(Dokończenie.)

Z zysku czystego w ilości zł. 90.509·60 postanowiono rozdzielić jako dywidendę dla listów zastawnych i obligacyj komunalnych pół procent, płatną począwszy od 1. maja b. r.; pozostającą resztę zysku czystego w ilości zł. 7.334·95 przydzielono w myśl art. 13. statutu do osobnej rezerwy, służącej na pokrycie możliwych opustów w interesie pożyczkowym; z funduszu rezerwowego zaś wyznaczono po zł. 60 dla bursy „Stefana Batorego" w Wadowicach, dla bursy im. Kraszewskiego — oraz dla ochronki opuszczonych chłopców w Stanisławowie, dla bursy gimnazjalnej w Rzeszowie, dla bursy oddziału pedagogicznego tudzież dla bursy dla biednej uczącej się młodzieży w Tarnopolu i Samborze, dla bursy im. Kopernika w Jarosławiu, dla bursy gimnaz. przy Wydziale Rady powiatowej w Kołomyi, 150 złr. dla szpitala w Buczaczu, po 60 zł. dla istniejących we Lwowie 2 tanich kuchni ludowych, zaś zł. 100 na cele Towarzystwa kółek rolniczych i wreszcie złr. 200 zapomogi dla dzieci pozostałych po ś. p. Tomaszu Milian, który jako starszy woźny służył wiernie przy zakładzie przez czas dłuższy.

Jako czwarty przedmiot porządku dziennego przedłożyła Rada zawiadowcza wniosek o uzupełnienie, względnie o zmianę art. 98 statutu z następującem uzasadnieniem:

Dłużnicy opieszali, osobliwie tacy, którzy z wieloma ratami pożyczkowemi zalegali, i przeciw którym wdrożone zostały kroki egzekucyjne, sądzili, że przez wnoszenie różnych petycyj i choćby nieuzasadnionych zarzutów przeciw zakładowi, zdołają kroki egzekucyjne powstrzymać lub nawet całkiem je uchylić. Podobne zażalenia wnoszone były do rządowych i autonomicznych władz, a nawet do stóp samego tronu. Obok wysokości

nagromadzonych odsetek i narosłych kosztów, podnoszono w owych zażaleniach skargę osobliwie na nieprawidłowe i rzekomo dla interesu dłużników szkodliwe postępowanie ze strony zastępców naszych biór powiatowych. Nadto zażalenia tego rodzaju, przedstawiające zwykle tylko mylne, przesadne lub poprzekręcane fakta i okoliczności, dały powód pojedyńczym posłom do wypowiedzenia w sejmie i radzie Państwa zdań, oraz do wniosków takich, które łatwo mogłyby zachwiać dotychczasowe zaufanie do zakładu. W skutek takich skarg spowodowane dochodzenia, udzielone wyjaśnienia i przedłożone dokumenta udowodniły zupełną bezpodstawność wszelkich owych przeciw zakładowi i jego organom powiatowym wniesionych zażaleń. Aby jednak na przyszłość uniknąć podobnych — zaufaniu i powadze zakładu uwłaszczających zarzutów, oraz podejrzeń, ubliżających charakterowi wielu zacnych naszych zastępców powiatowych, nadto aby zapobiedz nadużyciom, gdyby kiedykolwiek zajść mogły ze strony organów powiatowych, — przyszła Dyrekcja do przekonania, że najwłaściwszy w tej mierze środek zaradczy będzie mógł być osiągniętym przez rozszerzenie nadzoru rządowego także nad czynnościami naszych organów powiatowych. C. k. Ministerstwo oświadczyło się przychylnie dla powyższego przedstawienia i prośby Dyrekcji i zaleciło, ażeby art. 98 statuta traktujący o nadzorze rządowym, został w odnośnym kierunku zmieniony.

Zgromadzenie uchwaliło tedy jednogłośnie następujące zmiany, ułożone w porozumieniu z komisarzem rządowym:

„Prawo nadzoru rządowego rozciąga się także na działania stowarzyszeń zaliczkowych (kas powiatowych) zakładu i dodanych im urzędników. Nadzór rządowy wykonywa c. k. Starosta tego powiatu, w którym się znajduje siedziba Wydziału, bądź osobiście, bądź też przez delegowanego urzędnika w tym kierunku, iż na wszelkie zażalenia stron interesowanych, na wezwanie władz lub też w razie zachodzącej potrzeby, uprawniony będzie sprawdzać w kasie powiatowej wszelkie księgi i akta, przeprowadzać dochodzenia i takowe z wnioskiem właściwym c. k. Namiestnictwu przedkładać. W celu utrzymania skutecznej kontroli, przedkładane będą c. k. Starostwom przez kasjerów stowarzyszeń zaliczkowych potrzebne wykazy, które c. k. Namiestnictwo za pośrednictwem Dyrekcji oznaczy."

Dr. Lechowski z Drohobycza, poparty przez dra Krzyżanowskiego z Buczacza wniósł w tym samym przedmiocie rezolucję, aby w biurach powiatowych obok kasjerów czyli naczelników zaprowadziła Dyrekcja także kontrolorów.

Wniosek ten przyjdzie na rok przyszły pod obrady. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali na nowo pp. Bogdanowicz, Pierożyński i Stromenger, a do Rady zawiadowczej pp. Karol ks. Jabłonowski i dr. Fried, zatwierdzono zaś kooptację pp. dra Waygarta Walerego i Maksa Epsteina.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeń** 19. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1685 sztuk nierogacizny, 4590 cieląt, 1847 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 30·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 36·— do 48·—, wyjątkowe 54·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 22·— do 34·— za parę i 48·— do 56·— za 100 kilo mięsa.

*A. Krzysztofowicz* & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 21. kwietnia.

Namiestnictwo rozpisuje nowe wybory do Sejmu krajowego w następującym porządku: Dnia 28. maja z mniejszych posiadłości; dnia 31. maja z miast i Izb handlowo-przemysłowych; dnia 5. czerwca z większych posiadłości.

Wiec „russki" zwołany został definitywnie na dzień 10. maja br.

W powiecie podhajeckim z mniejszych posiadłości stawiano pierwotnie kandydaturę ks. Jerzego Czartoryskiego, ale ponieważ tymczasem ze strony niektórych agitatorów złamano umowę, i przeparcie tej kandydatury stało się wątpliwem, przeto komitet tamtejszy zdecydował się na postawienie kandydatury namiestnika hr. Potockiego.

Wydział rady powiatowej Ropczyckiej, uchwalił na posiedzeniu dnia 14. bm. wniesienie prośby do Koła polskiego o poparcie usiłowań, ażeby zarządy centralne galicyjskich kolei żelaznych tak prywatnych jak niemniej także i państwowych siedzibę miały w Galicji.

Organ stańczyków krakowskich truchleje okrutnie z powodu zajść warszawskich, i próbuje dawać nauki Warszawie. Zdaje się, że stolica Polski obejdzie się bez instrukcji jego. Krew — to nie woda do użytku „straży pożarnej". Musiała ona zawrzeć goręciej na widok systemu podłości i szaleństwa, rozdrażniającego wszystkie szlachetne serca.

Student Żukowicz, dla którego każdy musi mieć serdeczną sympatję, pochodzi z zamożnej i wpływowej rodziny rosyjskiej.

Sąd powiatowy mielecki wniósł do Izby deputowanych prośbę o przyzwolenie na ściganie sądowe dep. hr. Jana Tarnowskiego, z powodu popełnionej obrazy honoru.

Projekt rządowy, rozdany onegdaj w Izbie wiedeńskiej, względem odnóg kolei transwersalnej, domaga się przyzwolenia 2 miljonów guldenów na budowę tych odnóg do końca r. 1885.

Komisja przemysłowa Izby poselskiej postanowiła zwołać ankietę w sprawie wyznaczenia normalnego czasu pracy robotników, dzieci i kobiet w rozmaitych zawodach przemysłowych, a między innemi (na wniosek p. Chrzanowskiego) także w górnictwie salinarnem. Do ankiety tej powołani zostali również pp. Zacharjewicz (co do przemysłu budowniczego) i Rapaport (co do mielnictwa).

*Deutsche Ztg.* dowiaduje się, że hr. Taaffe przybył 17. z rana do Celowca i udał się natychmiast do dr. Fischhofa do Emmersdorf, zkąd po kilku godzinach powrócił do Wiednia. Wiadomość ta zdaje się co najmniej nieprawdopodobną.

Wielu czeladników piekarskich, którzy mieli strejkować od 19. bm. powróciło już po południu do roboty. W ogóle strejk stracił już ów groźny charakter. Wielka liczba piekarzów wojskowych jest gotowa na każdy wypadek.

We fabryce fezów w Strakonicach (Czechy) odkryto tajny związek socjalistyczny, i uwięziono dwóch robotników.

Dziennik dla spraw wojskowych podaje artykuł o reorganizacji austrjackiej obrony krajowej, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Co się tyczy komend landwerzyckich, to będą one musiały być pomnożone odpowiednio do nowego podziału terytorjalnego. Przy owych korpusach armji stałej, przy których nie ma zastępcy lub przydzielonego jenerała osobnego, mają być kreowane komendy landwerzyckie. Dalsze rozszerzenie obecnej „ordre de bataille" uzyskać ma obrona krajowa przez utworzenie komend pułkowych o tyle, że w czasie pokoju jedno będzie tylko dla bataljonów istniało ognisko, umożliwiające zebranie pułku w razie mobilizacji. Bezwarunkową koniecznością jest utworzenie kadrów kawalerzyckich, jeżeli landwera ma należycie spełniać zadanie swoje. Ponieważ dla kawalerji landwerzyckiej nie ma ujeżdżonych koni, ma się rząd jąć systemu, wypróbowanego we Węgrzech, a mianowicie będzie on zakupywał konie, a po ujeżdżeniu rozdaje sposobem pożyczenia osobom prywatnym, na których one własność będą później przechodziły. Celem ujeżdżenia koni przydzielona będzie z armji stałej pewna liczba ujeżdżaczy za rozmaitem wynagrodzeniem. Stan najniższy kadrów jednego pułku kawalerzyckiego obrony krajowej miałby się składać z 1 rotmistrza, 4 oficerów podkomendnych, z 1 zastępcy oficera, 10 podoficerów, z 44 żołnierzy i 66 koni erarjalnych. Konie mają być mieniane co 6 miesięcy, rocznie utresowanoby więc 112 koni, a zatem w 6 latach osiągniętoby stopę wojenną pułku, po którym to czasie przechodziłyby konie na własność wypożyczających. Kwota, jakiej wymaga utworzenie sześciu kadrów kawalerzyckich wynosi 552.800 zł. Tymczasowo jednak ma być z nich utworzonych trzy tylko z połową podanego wyżej personalu i koni z jednym oficerem sztabowym jako inspektorem, co będzie kosztowało rocznie 146.000 złr.

Paryski korespondent *Timesa* pisze w sprawie trójprzymierza. Już z. r. w czerwcu rozpoczęła się wymiana zdań pomiędzy Berlinem, Wiedniem i Rzymem, która znalazła wyraz w identycznych notach wszystkich trzech mocarstw, w których Austrja, Niemcy i Włochy wzajemnie gwarantowały sobie nietykalność i całość swych terytorjów i zobowiązały się do kooperacji w razie jakiej napaści zewnętrznej. Traktat ten zawiera niemniej gwarancję wzajemną przeciw ewentualnej napaści mocarstw morskich. Twierdzenia te korespondenta są widocznym wymysłem. Tisza całą tę historję gwarancyjną nazwał bajką, a ze stron kompetentnych zapewniają, że wszystkie te przypuszczenia polegają tylko na bezpodstawnej kombinacji.

Nieporozumienia pomiędzy Francją a Włochami z powodu mowy Manciniego, której ostrze rzekomo miało być zwrócone przeciw Francji, doprowadziły do bardzo zgodnego rezultatu, gdy Włochy oświadczyły, że mowa ta nie była zwróconą przeciw Francji. Obecnie w nagrodę za uznanie nowego porządku rzeczy w Tunisie, Francja oświadczyła Włochom, że nic nie będzie miała przeciw ewentualnej kolonizacji Trypolidy.

Niemiecka rada ministerjalna uchwaliła rozwiązać reprezentację miejską w Berlinie z dniem 1. stycznia 1884 r.

W Lugdunie wywieszono w tych dniach znów białą chorągiew, na której był umieszczony napis złotemi literami: „Niech żyje król!" Do zdjęcia białego sztandaru użyto straży pożarnej.

*Figaro* podaje następujący przyczynek do charakterystyki karności w armji francuskiej. Z Cherbourga do Paryża przetransportowano miano napowrót pewien oddział paryskiej armji terytorjalnej. Wtem, gdy żołnierze wstępować mieli już do wagonów, z wielkim hałasem oparli się temu, gdyż wagony im nie miały, według nich, dość przyzwoitego wyglądania. Oficer komenderujący zmuszony był do zawezwania wojska linjowego, które dopiero groźbą użycia bagnetów zmusiło Paryżanów do posłuszeństwa. Przewódzców wybuchu oporu ordynacji ukarano aresztem czternastodniowym. Podobne sceny niekarności zdarzyć się miały podczas transportu z Cherbourga do Paryża kilkakrotnie.

Paryscy socjaliści rojalistyczni zwołali na przyszłą niedzielę mityng, który skierowany będzie głównie przeciwko żydom, przeciwko rządowi i stanowi sędziowskiemu, zbyt pochopnemu do wydawania wyroków potępiających na socjalistów. Odezwa wzywająca na mityng kończy się słowami: „Oficerowie i żołnierze są naszemi dziećmi; oby więc nie służyli złej sprawie! Gwardja i ajenci, to przyjaciele nasi. Starcie jest więc niemożliwe. Paryżanie! Polecamy opiece waszej delegatów mityngu i zakazujemy adwokatom, którzy niesprawiedliwie posiedli władzę rządową, oprzeć się odbyciu tego pierwszego zgromadzenia humanitarnego. Niech żyje Francja!"

Inspirowana korespondencja petersburska do *Pol. Corr.* zajmuje się „łacińską polityką" Francji w Syrji, która zwracając się przeciw starowierczej ludności w kraju, dotyka niemile Rosję. Francja nie potrzebuje się obawiać z powodu swej polityki orjentalnej faktycznych zawikłań, ale traci w ten sposób sympatję, czego kiedyś przyjdzie jej pożałować.

Sułtan zatwierdził większą część reform, proponowanych przez komisję wojskową pod przewodnictwem Muktara paszy na podstawie planów reorganizacji armji wypracowanych przez „komitet niemiecki". Według tych reform służba wojskowa staje się dla wszystkich muzułmanów obowiązkową. Chrześcianie za opłatą pewnej sumy zostają od służby uwolnieni. Armia ma być podzielona na 12 departamentów terytorjalnych, a każdy korpus składać się będzie z dywizji nizamów i korpusu redyfów pierwszego powołania. Dywizja drugiego powołania będzie stanowić rezerwę. Kawalerja i artylerja będzie podzielona pomiędzy te korpusy.

*Times* podaje jako rzecz pewną, że nihiliści nie knują żadnego zamachu na dzień koronacji carskiej. Podobno policja rosyjska nie odebrała od osoby, jakiej bądź dobrze poinformowanej o ruchach nihilistów.

Podług depeszy z Nowego Yorku z dnia 16. bm. nieprawdziwą jest wiadomość, że osławiony „numer 1" przebywa w Meksyku. Ma on wraz z rodziną swoją mieszkać w Stanie Nowojorskim, gdzie żyje bardzo swobodnie, nie budząc ciekawości publicznej.

Parnell miał dn. 16. bm. w angielskiej Izbie gmin mowę, która przykre w Izbie sprawiła wrażenie, z powodu kokietowania z irlandzko-amerykańską partją, u której, jak wiadomo, Parnell w ostatnich czasach wiele stracił sympatji. Najsamprzód starał się on podać w podejrzenie sprawiedliwość wyroku, wydanego na Bradyego, a następnie ujmował się za uwięzionymi spiskowcami w ogóle.

Onegdaj rozpoczął się w Dublinie proces przeciwko Thimotheyemu Kelly, trzeciemu oskarżonemu o popełnienie morderstwa w Phönixparku.

Gdy przysięgli wydali już werdykt na Carleya, miał on długą mowę, w której protestował wobec nich przeciwko wywodom sędziego, i nazwał je niesprawiedliwemi i stronniczemi. Przyznał on, iż należy do Fenjan, i że jest członkiem „niezwyciężonych", zaprzeczył jednak, jakoby był współwinnym morderstwa w Phönixparku.

Proces przeciwko mordercom w Phonix parku rozgrywa się w Dublinie, wśród najsmutniejszych stosunków. Publiczność otacza oskarżonych dowodami jaknajgorętszej sympatji, podczas gdy świadkowie korony obrzucani są złorzeczeniami i przekleństwami. Podczas jednej z ostatnich rozpraw pytał Farrela, świadka dowodowego, jeden z obrońców, czy oczekuje nagrody za swą denuncjację. Ten odpowiedział, że nagrody nie spodziewa się żadnej, że jednak nie przypuszcza także, ażeby został wyrzuconym na ulicę, gdzie niechybna oczekiwałaby go śmierć od rozjątrzonych tłumów. Rząd ma podobno świadkom korony podać środki do emigracji.

Patryk Egan miał mowę w Rochester, w Stanie Nowojorskim, z której przebijał zamiar zupełnego zerwania z Parnellem.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 21. kwietnia. Komisja dla nietykalności posłów postanowiła wczoraj przydzielić prośbę sądu obwodowego w Tarnowie o zezwolenie na ściganie hr. Jana Tarnowskiego, posłowi Tonnerowi do sprawozdania. Hr. Tarnowski obwiniony jest, że woźnego sądowego, który mu doręczył uchwałę tabularną, obrzucił słowami obelżywemi.

**Berno** 21. kwietnia. Wysłańcy pomocników piekarskich z Wiednia, zniewolili tutejszych kolegów swoich do strejku. Około 50 robotników zażądało w skutek tego od przełożonych korporacji uregulowania płacy. Oświadczyli, że przemawiają w imieniu wszystkich robotników. Przełożeni uspokoili ich na razie, przyrzekając załatwienie tej sprawy wspólnie z robotnikami.

**Petersburg** 21. kwietnia. Z powodu koronacji carskiej ma nastąpić pewien opust podatków. Nad sprawą tą naradza się komisja oszczędnościowa w ministerstwie skarbu.

Podczas koronacji carskiej funkcjonować będzie w Moskwie Baranów, były gradonaczalnik petersburski, a teraźniejszy gubernator w Archangielsku—w charakterze adlatusa jeneralnego gubernatora ks. Dołgorukowa.

**Stambuł** 21. kwietnia. W Bagdadzie zmarł Suleiman pasza, znany obrońca Szypki w roku 1877.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 20. kwietnia. Wniosek Hermana dąży do uwolnienia od podatku na lat 30 domów robotników, które mogą zawierać tylko dwa pomieszkania niosące 200 złr. czynszu rocznego, a których właściciele zobowiązaliby się odstąpić czynszownikom pomieszkania po cenie kosztów budowy za 30 rat rocznych amortyzacyjnych z dodatkiem najwyżej 5% od kapitału.

**Paryż** 20. kwietnia. W komisji konwersyjnej jest 7 członków za przedłożeniem rządu, 4 za 3% konwersją. Komisja wybrała przewodniczącym Allaincarg'a, zwolennika 3% konwersji.

Strejk robotników portowych w Marsylji skończył się.

Z Kairu donoszą: Krąży pogłoska, że powstańcy zajęli Chartum.

**Lizbona** 20. kwietnia. Przesilenie ministerjalne usunięto.

**Baden-Baden** 20. kwietnia. Cesarzowa niemiecka przybyła dziś w nocy i odwidziła w południe cesarzowę austrjacką, która ją wkrótce rewizytowała.

**Londyn** 20. kwietnia. W Quebec spłonął wczoraj gmach parlamentu, w Delhi dwieście domów.

**New York** 20. kwietnia. Pożar w Quebec wzniecony został przez ognie sztuczne.

**Berlin** 20. kwietnia. Reichstag zatwierdził wczoraj traktat handlowy z Serbią.

**Udine** 21. kwietnia. W procesie Ragosy i Giordaniego uchwalił trybunał, pomimo sprzeciwiania się obrony, przesłuchać świadków z Austrji. Przesłuchanie Oberdanka odczytano.

**Zagrzeb** 21. kwietnia. Znane dotąd wybory na Pograniczu, wypadły w ogóle na korzyść rządu.

**Rzym** 21. kwietnia. Wczoraj rozdano projekt do ustawy, dotyczący reformy publicznej służby bezpieczeństwa. Pomiędzy nowemi określeniami, znajduje się rozporządzenie, że indywidua, które są sprawcami eksplozji bomb i innych materyj wybuchowych na ulicach i placach mają być karani więzieniem aż do 6 miesięcy.

**Petersburg** 21. kwietnia. Na rozkaz cara, chłopski bank rolniczy ma być otwarty z nowemi filiami d. 22. kwietnia.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Lwów** 20. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 308·75 — 311·75, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. galicyj. 301·— — 308·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·80 — 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·20 — 90·50, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·80 do 98·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 102·— do 103·—, Banku hip. gal. 5% 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98·70 do 99·75. Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·57 do 5·67, Napoleondor 9·45 do 9·59, Pół-imperjał rosyjski 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

**Wiedeń** 21. kwietnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 314·50, Anglo-Austr. 116·25, Akcje banku Union 118·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 149·60, Renta papierowa 18·30, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·25, Galicyjskie obligacje-indemnizacyjne 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50½, Rubel papierowy 1·18½. Usposobienie: stałe.

**Wiedeń** 20. kwietnia godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 76·25, Węg. akcje kredyt. 310·—, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 118·—, Akcje Karola Ludwika 309·80, Akcje kolei północnej 284·—, Akcje kolei południowej 150·—, Akcje kolei Alfoldzkiej 170·25, Akcje Staatsbahn 335·70, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·25, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisy 110·60, Losy tureckie 26·75, Węgierska renta 90·05, Akcje banku związkowego 109·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 114·50, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

**Paryż** 3% Renta 79·20.

**Telegramy zbożowe** z dnia 20. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·50 do 31·75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·82 do 9·35 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14 zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 191·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·30 m., olej rzepakowy 70·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·10 fr., olej rzepakowy 98·50, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 21. kwietnia: 14·25 do 14·50, Brema: 7·70 do —·—, Hamburg: 7·70, na kwiecień 7·70, na sierp.-grudzień 8·30, Antwerpja: na kwiecień 19. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

L. 16.978.

# Otwarcie subskrypcji publicznej

## na obligacje pożyczki krajowej z roku 1883 w sumie 3,800.000 złr. w. a.

Na mocy ustaw krajowych z dnia 28. grudnia 1881. (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 5 z r. 1882, z dnia 22. marca 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 34) i z dnia 27. kwietnia 1882. (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 52) Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważniony jest do zaciągnięcia imieniem kraju następujących pożyczek: 1) pożyczki w kwocie 1,100.000 złr. jako zasiłek krajowy na budowę galicyjskiej kolei transwersalnej; 2) pożyczki w kwocie 1,919.400 złr. na spłacenie poprzednio zaciągniętych pożyczek krajowych i 3) pożyczki w kwocie 1,025.000 złr. na koszta urządzenia i na dotację Banku krajowego.

Z pożyczek tych postanowił Wydział krajowy zrealizować 3,800.000 złr. przez wydanie 4½ procentowych na okaziciela opiewających obligacyj krajowych po 100. 500, 1000, 5000 i 10.000 złr. w. a. do powyższej wysokości stosownie do zatwierdzonych przez Jego Ekscelencję p. Ministra skarbu reskryptami z dnia 10. i 16. kwietnia 1883. l. 1501 i 1650 formularzy obligacji i kwitów tymczasowych oraz planu umorzenia. Wydział krajowy przyjmuje imieniem kraju na fundusz krajowy należytość stemplową oraz podatki przypadające od obligacyj i kuponów. Podatki jednak przyjęte zostają tylko w wysokości kwoty według norm obecnie obowiązujących opłacać się mającej. Dnia 1. maja i 1. listopada każdego roku aż do spłaty kapitału wypłacana będzie okazicielowi za okazaniem zapadłego kuponu każdej obligacji prowizja po cztery i pół od sta z dołu. Spłata obligacyj nastąpi najdalej w 38½ latach począwszy od 1. maja 1884. Losowanie obligacyj odbywać się będzie dwa razy w roku, t. j. dnia 1. lutego i 1. sierpnia. W trzy miesiące po losowaniu obligacje wylosowane za złożeniem w kasie krajowej wraz z kuponami niezapadłemi spłacone będą w pełnej imiennej wartości.

Tak wypłatę kuponów jak i spłatę obligacyj wylosowanych uskuteczniać będzie we Lwowie kasa Wydziału krajowego, w innych zaś miejscowościach te instytucje, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone i w pismach publicznych ogłoszone zostaną.

Za spłatę kapitału w czasie powyżej oznaczonym, oraz za regularną wypłatę odsetków ręczy cały kraj Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

### Warunki subskrypcji:

1) Subskrypcja odbywać się będzie **w dniach 9., 10. i 11. maja 1883. — we Lwowie:** 1) w kasie krajowej, 2) w kasie oszczędności, 3) w galicyjskim Banku kredytowym, 4) w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i 5) w domu bankowym Augusta Schellenberga; **w Krakowie:** 1) w kasie oszczędności, 2) w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu (przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń), 3) w domu bankowym A. Mendelsburga i 4) w domu bankowym Blau & Epstein; **w Brodach:** w domu bankowym Nathansohn i Kalir; **we wszystkich miastach powiatowych kraju** w biurach Wydziałów powiatowych.

Rezultat subskrypcji ogłoszony zostanie w pismach publicznych. W razie nadwyżki nastąpi stosunkowa redukcja kwot subskrybowanych, jednak z wyłączeniem całkowicie pokrytych zgłoszeń subskrypcyjnych na rzecz funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających.

2) W dniach przeznaczonych do publicznej subskrypcji ustanowionym zostaje kurs emissyjny obligacji pożyczki krajowej po 90 za sto, t. j. subskrybent otrzyma za 90 złr. w banknotach waluty austrjackiej 4½ procentową obligację galicyjskiej pożyczki krajowej imiennej wartości 100 złr. w. a., czyli za kapitał pożyczony krajowi pobierać będzie 5% nie licząc zysku, jaki mieć będzie z losowania obligacji.

3) Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcji tytułem kaucji 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotówce lub w papierach na giełdzie notowanych. W pierwszym razie kaucja przyjęta zostanie na poczet drugiej raty ceny emissyjnej w drugim zaś razie zwrócona zostanie po zapłaceniu tejże raty.

4) Cenę emissyjną obligacji obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu dokonanej subskrypcji w dwóch równych ratach po 45 złr., pierwszą dnia 4. lipca, a drugą dnia 15. października 1883.

5) Przy uiszczeniu kaucji i rat na spłatę ceny emissyjnej za obligacje pożyczki krajowej z r. 1883 przyjmowane będą sześcioprocentowe obligacje pożyczki krajowej z r. 1873 za gotówkę po kursie 101 złr. 50 ct. w. a.

6) Po zapłaceniu pierwszej raty otrzymają subskrybenci kwity tymczasowe odpowiadające co do serji i numeru obligacjom subskrybowanym. Na odwrotnej stronie kwitów notowane będą spłaty ratalne uiszczone na rachunek należytości za subskrybowane obligacje.

7) Po uiszczeniu drugiej raty zamieniony zostanie kwit tymczasowy na 4½ procentową obligację pożyczki krajowej z r. 1883 tej samej serji i numeru z kuponami. Subskrybentom, którzy od razu przy subskrypcji uiścili całą cenę emissyjną, obligacje wydane zostaną z pierwszym kuponem płatnym 1. listopada 1883, tym zaś, którzy w ratach spłacali cenę emissyjną z pierwszym kuponem płatnym 1. maja 1884, przyczem jednak wypłaconą im zostanie kwota odpowiadająca odsetkom od wpłaconych rat w stosunku po 5 od sta **pro rata temporis.**

8) Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu przez Wydział krajowy na spłacenie rat wyznaczonego, opłacać winien w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia płatności raty po 4½% od zaległej kwoty, po bezskutecznym zaś upływie tych sześciu miesięcy traci prawo do odbioru obligacji z numerem w kwicie oznaczonym, a złożona na zabezpieczenie spłaty rat kaucja przechodzi na własność funduszu krajowego.

**Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.**

**We Lwowie, dnia 19. kwietnia 1883.**

Grott.



## DYREKCJA

### Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego.

### Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1833 od gradu ubezpieczone być mogą:

| | Rodzaj ziemiopłodów | w powiatach: A. Biała, Boohnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. | B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów. | C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina. |
|---|---|---|---|---|
| | | Cena za 100 kilo złr w. a. | | |
| 1 | Żyto ozime | 7 | 6 | 6 |
| 2 | „ jare | 7 | 6 | 6 |
| 3 | Pszenica ozima | 10 | 9 | 9 |
| 4 | „ jara | 9 | 8 | 8 |
| 5 | Jęczmień | 7 | 6 | 6 |
| 6 | Orkisz | 8 | 7 | 6 |
| 7 | Owies | 6 | 6 | 5 |
| 8 | Hreczka | 7 | 6 | 6 |
| 9 | Kukurudza | 7 | 6 | 6 |
| 10 | Proso | 6 | 6 | 6 |
| 11 | Groch | 8 | 7 | 7 |
| 12 | Bób | 7 | 7 | 6 |
| 13 | Fasola | 10 | 9 | 8 |
| 14 a | Soczewica | 9 | 8 | 8 |
| 14 b | „ szelongowa | 17 | 17 | 17 |
| 15 | Wyka | 7 | 6 | 6 |
| 16 | Tymotka | 30 | 28 | 25 |
| 17 | Konicz czerwony | 60 | 58 | 58 |
| 18 | „ biały | 70 | 65 | 65 |
| 19 | Rzepak zimowy | 13 | 12 | 12 |
| 20 | „ letni | 12 | 11 | 10 |
| 21 | Lnianka | 10 | 10 | 9 |
| 22 | Konopie przędziwo | 22 | 20 | 18 |
| 23 | Nasienie konopne | 11 | 10 | 9 |
| 24 | Len przędziwo | 30 | 28 | 26 |
| 25 | Nasienie lniane | 13 | 10 | 9 |
| 26 | Chmiel | 130 | 125 | 125 |
| 27 | Mak | 32 | 30 | 28 |
| 28 | Kminek | 25 | 20 | 20 |
| 29 | Anyż rosyjski | 25 | 23 | 20 |
| 30 | „ płaski | 30 | 25 | 24 |
| 31 | Kartofle (korzec) | 2 | 1.50 | 1·20 |

**H. Wodzicki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.**

(Przedruk nie będzie płacony.) 1791 1—1